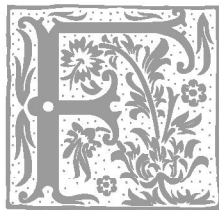




Anna Mlekodaj

WSTĘP

WKŁAD KSIĄŻEK „GÓRALSKIE POSIADY DOKTORA ORAWCA“ DO LITERATURY PODHALAŃSKIEJ



filozof Blaise Pascal w swych rozważaniach stwierdził, iż całe nieszczęście spadające na ludzi pochodzi stąd, że człowiek nie potrafi siedzieć sam we własnej izbie. W dalszym jednak wywodzie odkrywa, że nawet król, „jeśli znajdzie się bez tego, co się nazywa rozrywką, będzie bardziej nieszczęśliwy niż najlichszy z jego poddanych, który ma rozrywki i bawi się“ (B. Pascal, *Myśli*, tł. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1996, s. 96-97).

Gdyby bowiem ceniona i idealizowana przez filozofów „rozkosz samotności“ stała się udziałem wszystkich, jedną z pierwszych ofiar tego stanu rzeczy byłaby tradycyjna kultura ludowa.

Dawne życie wiejskie, zgodne z rytmem zarówno natury, jak i wtopionym weń porządkiem roku liturgicznego, stwarzało wiele okazji do gromadzenia się we wspólnocie rodzinnej i sąsiedzkiej. Wspólne wykonywanie niektórych prac gospodarskich, wspólne świętowanie, wspólne obrzędy rodziły więź, która stanowiła o tożsamości. Ludzie łączyli się nie tylko ze względu na korzyści, jakie przynosiła wzajemna pomoc, ale także ze względu na potrzebę uczestnictwa w kulturze. Śpiew, taniec, muzyka, a przede wszystkim słowo w swej artystycznej odmianie stanowiły jej istotę. Szczególnie słowo wymaga aktywnego odbiorcy. O ile bowiem, jak to pokazuje śpiewka:

*Nie na to ja śpiewom,
Cobyście słyseli,
Ale na to śpiewom,
Niek sie świat weseli,*

śpiew, muzyka, a nawet taniec, rozumiane jako czyste ekspresje, mogą się obyć bez świadków, o tyle trudno sobie wyobrazić narrację rzucaną na wiatr. Słowo potrzebuje ludzi tak bardzo, jak ludzie potrzebują słowa.

W węższym rozumieniu termin folklor odnosił się właśnie do twórczości słownej kultur oralnych. Kolektywizm, tradycyjność, estetyzm oraz ustną formę przekazu uznano za jego podstawowe wyznaczniki. Zanim zaczęto ujarzmić gwarę pismem, utrwalone wielopokoleniowym przekazem teksty w niezliczonych indywidualnych wariantach wykonawczych były spontanicznie wygłaszane, przetwarzane, wzbogacane, bądź inaczej jeszcze modyfikowane przez utalentowanych literacko i aktorsko ludowych artystów. W lepszych



Po audyencji u Ojca św. Jana Pawła II. Lekarz naczelny ZPPA dr Bronisław Orawiec-Wyśni na Placu św. Piotra w Rzymie. Czerwiec 2004 r.

dla folkloru czasach byli oni anonimowi; mijali bez śladu i bez imienia. Folklor bowiem nie przywiązuje wagi do kategorii autorstwa. O niektórych pamięć trwa nadal, lecz pamięć ta została drogo okupiona.

Do XIX wieku góralski folklor trwał na Podhalu nieświadom siebie, w stanie czystym i w pełni wywiązywał się ze swoich naturalnych funkcji. Napływ inteligencji polskiej pod Tatry i związana z nim nieunikniona konfrontacja kultur przyczyniły się do wyznaczenia granic dzielących góralszczyznę od niegóralszczyzny na terenach wcześniej kulturowo jednolitych. Dotychczas życie toczyło się tu według jednego modelu dziedziczonego z pokolenia na pokolenie. Nawet różnice były oswojone i nie zagrażały łaadowi świata. Po osiedleniu wśród górali panów z nizin zaistniał tuż obok zasadniczo odmienny model mieszczańsko-inteligentki, wobec którego należało się opowiedzieć. Górale zostali postawieni przed koniecznością określenia własnej tożsamości, wytyczenia jej granic i chronienia przed zatraceniem. Częściowo działało się to z inicjatywy przyjezdnych (że wspom-

nę tylko zasługi Witkiewicza, Dembowskiego, Zejsznera, Matlakowskiego czy Zborowskiego), z drugiej zaś było wynikiem w samoświadomości górali (świadczy o tym m.in. powołanie i działalność Związku Górali, a następnie szeroko zakrojony ruch Podhalan, który doprowadził do powstania Związku).

Ten ze wszech miar pozytywny okres dla kształtowania się podhalańskiego regionalizmu wraz z jego aspektem cywilizacyjnym miał jednak i tę konsekwencję, że przyspieszył kres naturalnego folkloru. Jan Krzeptowski Sabała, Jędrzej Gąsienica, Tomasz Stopka Gadeja - oto ostatni tradycyjni gawędziarze podhalańscy. Ale przecie nie pierwsi! Na nich kończy się galeria samorodnych, anonimowych, utalentowanych góralskich epików, zatopionych w fantastycznym, choć z całą powagą traktowanym świecie boginek, planetników, zbójnickich skarbów, smoków, śmierci zamykanej *do wyrby*, mówiących gwarą świętych i dusz pokutujących na roz-



Familia Orawców-Wyśnich. Sylvia, Bronisław, Grażyna i Mieszko. Chicago 2006 r.



Komitet Edukacji przy ZPPA. Zdjęcia do kalendarza na rok 2010. Od lewej: Józef Bafia, Maria Madetko, Władysław Pawlikowski, Zofia Boblak-Helios, Anna Zalińska, Stanisław Zagata, Henryk Janik, Władysław Tokarz, Maria Remiarz, dr Bronisław Orawiec-Wyśni.

stajach dróg. O ile jednak poprzednicy Sabały i Gadei przepadli bez wieści, o tyle oni sami ocaleli dzięki piśmowi. Ich teksty bowiem zostały przez innych spisane i opublikowane. Obok zbiorów pieśni, stały się one kanonem i zarzewiem podhalańskiego piśmiennictwa. Od tamtych czasów góralskie słowo zaczęło swój pochod ku literaturze.

Z dwóch konarów ludowej twórczości górali - pieśni i gadki wyrosły dwa rodzaje gwarowej literatury: liryka i epika. Wiek XX jest czasem, kiedy na Podhalu obserwować można (dawno już w szerszej skali zakończone, a określone przez badaczy pierwszą wielką rekonfiguracją) zjawisko wypierania kultury oralnej przez kulturę cyrograficzną. Pod koniec XIX wieku Andrzej Stopka wydał monografię Sabały, zamieszczając wiele jego tekstów, które spisał za świeżej pamięci, bo na inną, trwałą, wspólnotową trudno już było liczyć. W 1913 roku Wojciech Brzega opublikował tom pt. „Posiady. Opowiadania z Podhala“, zawierające m.in. opowieści, które artysta słyszał w swoim domu od starych górali. Miał on już bowiem świadomość, że jeśli nie spíše i nie wyda tych narracji, zanikną, gdyż już w jego czasach nic nie gwarantowało płynnej transmisji kulturowej w rodzinach i tradycyjnych społecznościach wiejskich. Stary świat zanikał, częściowo szukając schronienia w literaturze. Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło pierwsze tomy góralskiej gwarowej poezji - Jana Mazura i Stanisława Nędzy-Kubińca. Ponadto w 1937 roku ukazała się w Krakowie antologia „Poezja młodego Podhala“ pod redakcją Jana Bielatowicza, zbierająca poetycką twórczość młodego pokolenia podhalańskich poetów.

Lata powojenne przyniosły kolejne debiuty i kolejne tomy głównie poezji góralskiej. Pojawily się także wydania gadek (w tym najobszerniejsze „Gawędy Skalnego Podhala“ pod red. W. Wnuka). Gwarowa twórczość na dobre przeniosła się do literatury. Góralscy gawędziarze i recytatorzy coraz częściej sięgają do opublikowanych wcześniej tekstów. Przyswajając je sobie i wygłaszając z twórczymi modyfikacjami lub zupełnie wiernie z pier-

wowzorem, nadają im kształt wtórnej oralności. Zmiany obyczajowe i cywilizacyjne sprawiły, że rozpadły się tradycyjne wspólnoty. Przemiany góralskiego świata stały się jednym z ważniejszych kręgów tematycznych góralskiej poezji i prozy. Jednym ze stałe obecnych motywów stał się powrót do mity-



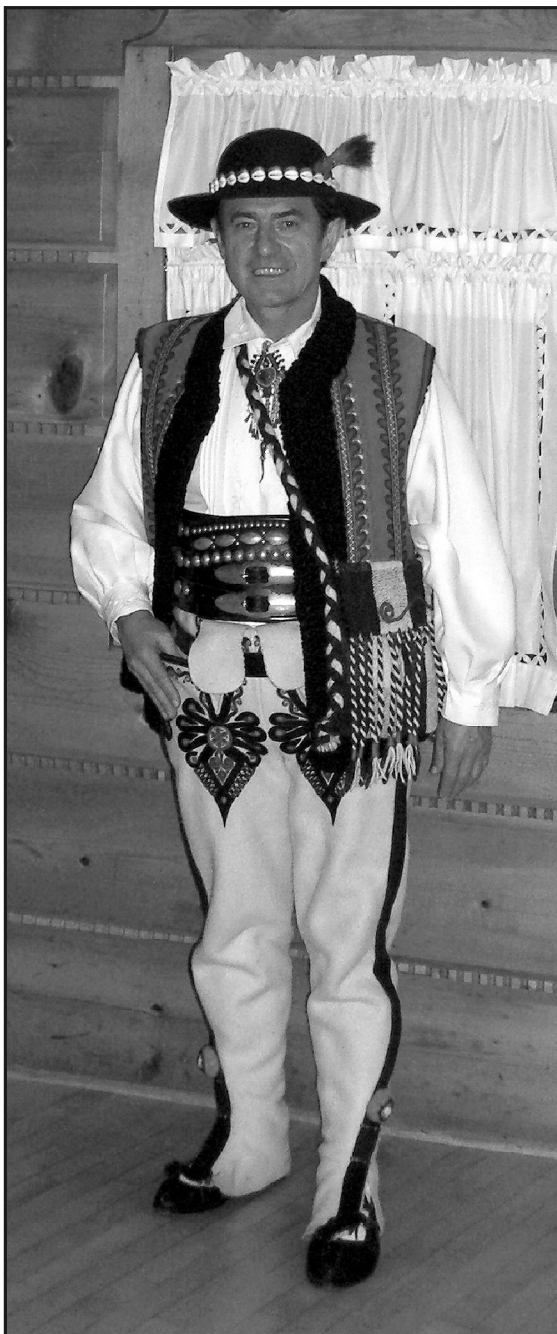
Członkowie Komitetu Edukacji ZPPA. Od lewej: Józef Bafia, Henryk Janik, dr Bronisław Orawiec-Wyśni, Władysław Pawlikowski. Dom Podhalań. 25 Października 2009 r.

cznego *kiedyś*, kiedy wszystko było prawdziwe i lepsze. Literatura podhalańska stanęła na straży przeszłości. Równocześnie stała się depozytariuszką wartości deklarowanych w imieniu góralskiej społeczności, schronieniem dla gwary i sferą ciągłości tradycji.

Współczesny świat podąża w swoją stronę. Nikt nie zawróci biegu zdarzeń ani nie przeciwstawi się postępowi. A on zmienia oblicze Podhala. Fizycznie i mentalnie. Dynamicznie rozwija się przemysł turystyczny, rolnictwo stopniowo wygasa. Dawne tradycyjne wsie zmieniają się w małe, kolorowe, zadbane i ukwiecone miasteczka. Wiele domów pustoszeje, niektóre ożywają tylko latem, zimą i w długie weekendy. Nowoczesny baca to już nie czarownik, lecz przedsiębiorca, a standardowym wyposażeniem juhasa jest telefon komórkowy z GPS-em. Gwara zanika. Rzadko kiedy jest już mową pierwszą, domową. Dzieci uczą się jej w szkole lub w zespole góralskim, w większości tylko dla potrzeb sceny.

Jeszcze bardziej złożona jest sytuacja góralskich tradycji w Stanach Zjednoczonych, w których jest ona wartością przeszczepioną. Regionalizm rozwija się tu z dala od ziemi, która go zrodziła. Jest wartością zakorzenioną wyłącznie w mentalności ludzi, na co dzień poddanych presji życia według amerykańskich standardów. W tych warunkach przestrzeń ocalonego góralskiego słowa, przestrzeń literackich tekstów gwarowych na swój sposób kontynuujących ludową pieśń i gadkę, nawiązujących do dawnych tradycji, poddających ją konfrontacji ze współczesnością, staje się przestrzenią przetrwania, umożliwiającą powrót i odrodzenie. Jeśli nie globalne, to odrodzenie indywidualne, bezcenne, bo ratujące przed bolesnym i niebezpiecznym kryzysem tożsamości.

Jak już wspomniałam - słowo wymaga odbiorcy, ze swej natury jest dialogiczne i dyskursywne. Z tego powodu bezcenne są inicjatywy, które skupiają ludzi, umożliwiając dyskurs. „Góralskie Posiady Doktora Orawca“ są przykładem rozumnej troski o ciągłość podhalańskiej tradycji. Od dwudziestu lat gromadzą Podhalań, bez względu na miejsce zamieszkania, wokół wspólnej wiatry, przy której także, starodawnym obyczajem, snuje się



Prof. wiz. SUM dr n. med. Bronisław Orawiec-Wyśni w Domu Podhalań. Chicago, 25 października 2009 r. (Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Bronisława Orawca-Wyśniego)

gadki i słucha lirycznie nastrojonych gęśli. Wydawnictwa, które są pokłosiem tych spotkań, przynoszą miniantologie poezji i gawędy podhalańskiej. „Gawędy i poezja na posiadach” pełnią dwojaką funkcję. Z jednej strony swą obecnością zaświadcza, że gwarowa twórczość jest ważna, ma istotną rolę do spełnienia, nie można jej pominąć ani marginalizować, z drugiej zaś są w wydawnictwie istotnym znakiem tożsamości góralskiej, góralskiego przeżywania współczesności, żywym świadectwem prawdziwego istnienia świata, który posiada pragną ocalić, wspierać i rozwijać.

Dzięki posiadom doktora Bronisława Orawca i towarzyszącym im wydawnictwom wzrasta i krzepnie góralszczyzna, o której ks. prof. Tischner mówił, że jest piękna, nie przez to, że jest góralska, ale przez to, że jest ludzka. Poszerza swe horyzonty, obejmując swą refleksją coraz to nowe obszary. Krzepnie utrwalać gwarę, pokazując, że nie jest ona mową przeżytków, mową archaiczną, nieprzystawalną do współczesności. Wciąż, mimo wszystko, pozostaje żywą treścią serc i umysłów wielu Podhalań, którzy jedynie w gwarze znajdują naturalne językowe tworzywo swej ekspresji. Dzięki temu realizuje się inna istotna funkcja - edukacyjna. Z dawna bowiem wiadomo, że *verba docent, exempla trahunt*. „Góralskie Posiady Doktora Orawca” przywołują liczne przykłady ludzi (z doktorem Bronisławem Orawcem na czele), którzy z powodzeniem

realizują się we współczesnym świecie, są znanymi osobistościami świata nauki, sportu lub kultury, a mimo to nie tylko nie zapomnieli o swych korzeniach, lecz wręcz przeciwnie - gorliwie ją pielęgnują, czerpiąc z niej siłę i ducha. Takie przykłady z pewnością pociągną wielu młodych Podhalań po obu stronach Atlantyku.

Niechaj się więc święcą Góralskie Posiady Doktora Orawca i niechaj nikt nie siedzi sam we własnej izbie!